

Bezkresne łąki. Rozmowa z Łukaszem Łuczajem

Czego możemy nauczyć się od dzikiej przyrody?

Łukasz Łuczaj: Od dzikiej przyrody możemy nauczyć się wiele o sobie. O swoich ograniczeniach, ale i ukrytych możliwościach. Pograżając się w niej, widzimy też, że nie jesteśmy sami - otaczają nas miliony innych istot, nawet w najdalszym zakątku Ziemi. Możemy też nauczyć się, że przyroda radzi sobie świetnie bez nas.

Czy masz jakieś szczególnie bliskie przeżycia związane z dziką przyrodą? Opowiedz o nich.

Moim największym przeżyciem w studiowaniu dzikiej przyrody było prowadzenie badań w Puszczy Białowieskiej. Zobaczyłem, czym się różni puszcza pierwotna od zwykłego lasu. Ten, kto nie był w lesie pierwotnym, jakim jest Białowieski Park Narodowy, nie uświadamia sobie fundamentalnej różnicy między lasem gospodarczym a naturalnym. W Puszczy pełno jest powalonych drzew, gnijących olbrzymów pokrytych paprociami i hubami. Drzewa rosną jedne na drugich, na przewróconych starych pniach wyrastają kolejne. Zwierzęta mogą w pełni rozwijać potencjał swojej aktywności. Widać hektary lasu przeorane przez dziki, drzewa zwalone przez bobry. I drzewa nie rosną tak prosto, jak chcieliby leśnicy. Kiedy prowadziłem badania na stałej powierzchni badawczej w Białowieskim Parku Narodowym, odkryłem na niej szkielet dzika. Każdy dzień siadałem przy nim i jadłem tam drugie śniadanie. To był ważny moment w moim życiu.

Wydałeś niedawno książkę „Dziki rośliny jadalne Polski” - powiedz więcej o tej publikacji.

Książka zawiera opis wszystkich mniej lub bardziej jadalnych roślin, jakie rosną w Polsce. W sumie ponad tysiąc gatunków. Moją obsesją stało się odnalezienie mało znanych informacji o jedzeniu roślin w dawnych czasach lub w odległych krajach. Można się dowiedzieć, że Kozacy jedli duże ilości pędów pałki wodnej i cebule lili, o tym, jak Indianie przygotowywali żołądź, aby były smaczne i jadalne oraz to, że do tradycyjnych dalekowschodnich potraw należą gotowane korzenie łopianu, ryż z liśćmi tasznika i gwiazdnicy pospolitej, zupa z kwiatami liliowców czy ciasteczka z mąki lili. Książka ta nie tylko służy jako skarbnica wiadomości, ale też otwiera horyzonty, uczy nas przełamywać stereotypy.

Jesteś botanikiem - jak z Twojej perspektywy wygląda ingerencja cywilizacji w świat dzikiej przyrody?

W dawnych czasach ingerencja człowieka wzbogacała roślinność, bowiem człowiek stwarzał nowe środowiska dla życia roślin pozostawiając część roślinności w stanie zbliżonym do naturalnego. W warunkach Polski (pomijając wysokie góry), bez ingerencji człowieka wszystko porośłoby lasem, wyginęłyby rośliny łąkowe i polne. To właśnie człowiek umożliwia im istnienie na terenie naszego kraju. Zapytamy pewnie, gdzie żyły wcześniej. Niektóre rosły na leśnych polanach, ale inne przywędrowały ze stepów Węgier i Ukrainy lub śródziemnomorskich zarośli.

Zajmujesz się naturalnymi zbiorowiskami leśnymi i łąkowymi. Jakie są największe zagrożenia dla nich? Jak oceniasz w Polsce sytuację łąk?

Zagrożenia dla lasów i łąk są odmienne. Jeśli stworzymy rezerwat i nikt nie będzie „niepokoił lasu”, to nie trzeba żadnych nakładów finansowych, aby utrzymać zbiorowisko leśne w stanie naturalnym. Natomiast bardzo kosztowna jest ochrona roślinności nieleśnej. Rezerwaty łąkowe i

stepowe trzeba wykaszać, wypasać lub wypalać i trzeba jeszcze wiedzieć, jak to robić, a nie jest to zawsze takie oczywiste. Dawniej, kiedy było większe zapotrzebowanie na paszę, mieliśmy do czynienia z nadmierną eksploatacją tych ekosystemów, obecnie część użytków zielonych jest silnie nawożonych i przekształconych, nie rośnie na nich nic interesującego, część zarasta krzewami i drzewami, a ich flora ginie. Znikają z naszego krajobrazu zarówno gatunki łąk wilgotnych np. turzyce, firletka poszarpana, czarcikęs łąkowy czy krwiściąg lekarski, jak też gatunki suchych pastwisk np. storczyki z rodzaju *Orchis* czy dziewięciśń bezłodygowy, szałwia łąkowa. Sytuacja flory łąkowej i polnej jest tragiczna. Z każdym rokiem znikają setki hektarów niezwykle cennych zbiorowisk. Mało się o tym mówi, bo przecież to nie jest „pierwotna przyroda”. I tu mój głos w obronie wypalania suchych traw. Pisze się o tym tylko źle. Oczywiście giną przy wypalaniu zwierzęta – zające, sarny, ale **tylko** dzięki okazjonalnemu wypalaniu, które niszczy siewki drzew, utrzymuje się w moim regionie wiele suchych muraw.

Z drugiej strony łatwiej odtworzyć zbiorowisko łąkowe niż leśne. Rośliny leśne, także te w runie, rosną zwykle dużo wolniej niż rośliny łąkowe. Las jest bardziej stabilny, wolno się kształtuje, ale jest bardziej odporny na ingerencję człowieka. Łąkę łatwiej zniszczyć i łatwiej „naprawić”.

Czy należy zalesiać nowe tereny?

W Polsce ostatnio mocno wzrósł wskaźnik lesistości. Wiele terenów zarasta lasem. To zarazem pozytywne i negatywne zjawisko. Pozytywne, bo lasy są najbardziej produktywnymi ekosystemami. Wiążą dwutlenek węgla, produkują tlen, zatrzymują wodę deszczową. Negatywne, bo zabija się przestrzeń, w górach zarastają najpiękniejsze polany widokowe, a ciekawe zbiorowiska łąkowe porastają nijakim lasem. Warto pamiętać, że człowiek jest zwierzęciem sawanny. Według badań psychologicznych, czuje się najlepiej w otwartej przestrzeni z pojedynczymi drzewami. Ograniczone pole widzenia w lesie działa niekorzystnie na nasze samopoczucie. Ktoś kiedyś zapytany, dlaczego przestał jeździć w Bieszczady powiedział: „Bo wszystko zarosło lasem”. Miejscem, które budzi jedne z największych okrzyków zachwytu w naszym kraju to Polany Surowiczne w Beskidzie Niskim (może niektórzy pamiętają – to miejsce europejskiego *Rainbow* w 1992 roku). Jakby polskie Kilimandżaro. Wielka stożkowata góra pokryta od południa suchym pastwiskiem porośłym pojedynczymi sosnami. Gdyby ją zalesić, nikt już nigdy by się nią nie zachwycił.

Co radzisz ludziom, którzy chcą mieć u siebie naturalne łąki?

Łąkę można założyć nawet w centrum miasta. Wystarczy mieć nasiona dostosowane do gleby, klimatu i sposobu użytkowania (częstości i terminu koszenia). Trudno wzbogacić łąkę rzucając parę nasionek w istniejący trawnik. Do tego trzeba podejść dosyć poważnie. Teren oczyścić z pospolitych chwastów. Wysiać w odpowiednim terminie, czasem podlewać. Jednym z moich sposobów zdobywania środków do życia jest dostarczanie nasion osobom, które chciałyby założyć sobie kwietną łąkę. Oczywiście zwykle z 20 wysianych gatunków utrzymuje się jedynie 10-15, a łąka z tych samych nasion różni się nawet z roku na rok, ale warto poeksperymentować. Największym wrogiem bogatych w gatunki łąk jest zbyt duża żyzność, wkraczają wtedy nieciekawe chwasty. Jeśli zajmujemy się zakładaniem łąki, nie należy jej nawozić tak, jak to robimy zakładając trawnik.

W ostatnich latach karierę zrobiły kosiarki. Praktycznie wszędzie słychać ich stukot. Co tracimy przez dążenie do idealnie skoszonej trawy?

W samym stosowaniu kosiarki nie ma nic złego (może poza tym, że finansujemy magnatów naftowych). Problem polega na jej nadużywaniu. Dawniej przychacia były koszone rzadziej, głównie kiedy hodowana krowa czy króliki potrzebowały trawy. Były też miejsca jedynie wydeptywane albo w ogóle nie koszone, porośłe pokrzywami, łopianem albo też czymś dużo rzadszym. Kosząc całą działkę i to często, robimy urawniówkę, wszystko zamienia się w trawnik. Mało gatunków roślin znosi tak

częste koszenie. Po trawniku przyjemnie chodzić, daje on poczucie miękkości i przestrzeń w ogrodzie, nie powinniśmy jednak zamieniać w niego całej działki. W ogrodach ludzie wyzywają swój instynkt władzy i kontroli. Chcą rządzić każdym źdźbłem trawy, znika tajemnica.

Prowadzisz własne eksperymentalne gospodarstwo w okolicach Krosna...

To bardzo nietypowe gospodarstwo. Nie mamy zwierząt, bo często podróżujemy. Raczej jest to baza terenowa. Dom i 17 ha porzuconych pól i łąk. Część z nich koszę i orzę, dając miejsce do życia roślinom nieleśnym, a części pozwalam zamienić się w las, wręcz dosadzam różne gatunki leśne. Miejsce to stanowi zarówno inspirację, jak też źródło nasion i sadzonek do sprzedaży oraz miejsce dla organizowanych warsztatów.

Survival czasami kojarzy się z ujarzmianiem sił natury przez człowieka. Czego Ty uczysz ludzi na prowadzonych przez siebie warsztatach prymitywnych technik przeżycia?

Uczę zapomnianych sztuk współżycia z przyrodą. Jak zrobić zupę z pałki wodnej, jak przyrządzić żołądź, jak zrobić cukier klonowy, które owady są jadalne, jak rozpalić ogień przy pomocy łuku, jak zbudować szałas, jaką rośliną związać dwa kije.

Dla zainteresowanych moją działalnością łąkową i survivalową założyłem stronę internetową luczaj.com. Jest na niej wiele zdjęć i informacji.

Dziękuję za rozmowę.

Łukasz Łuczaj – ukończył biologię środowiskową na Uniwersytecie Warszawskim, doktor Uniwersytetu Warszawskiego (praca doktorska pt. „Struktura roślinności i efekty brzegowe w strefie kontaktowej lasu i łąki”, 1999). Publikował m.in. w pismach „Kwietnik”, „Wiedza i Życie”, „Ogrody”, „Las Polski”, „Chrońmy Przyrodę Ojczystą”. Jest autorem książki „Dziki rośliny jadalne Polski. Przewodnik survivalowy” (Krosno 2002) oraz rozdziału „Rośliny aromatyczne u Indian” w książce Wojciecha Józwiaka „Warsztaty szamańskie” (Łódź 2002). Interesuje się ekologią roślin, architekturą krajobrazu, antropologią oraz technikami przeżycia w przyrodzie. Organizuje warsztaty prymitywnych technik przeżycia stosowanych przez Indian Ameryki Północnej. Jego drugą specjalnością jest ekologia roślin, szczególnie restytucja naturalnych zbiorowisk łąkowych i leśnych. Wiele łąk kwietnych w Polsce zostało założonych z nasion zebranych lub wyhodowanych przez niego. Mieszka w Rzepniku koło Krosna.